

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

26 II 1989

Nr 8 (1403) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## KATOLICYZM WE FRANCJI W OSTATNIM DZIESIĘCIOLECIU

W jednym z ostatnich numerów tygodnika *L'Express* ukazał się rewelacyjny artykuł o sytuacji katolicyzmu we Francji w ostatnim dziesięcioleciu. Wyjątkowym go czyni opublikowanie mało powszechnie znanych informacji dotyczących wewnętrznie bogatej i zróżnicowanej wspólnoty katolickiej we Francji i jej reakcji na ostatnie wypowiedzi przedstawicieli Kościoła francuskiego i toczących się wokół nich publicznych dyskusji.

Poza informacjami o faktach i reakcjach na nie, poprzez dialektyczną osnowę zdarzeń, poprzez gmatwaninę zła i dobra, kłakolu i pszenicy, artykuł przynosi w ostatecznym rozrachunku - zaskakujące zwycięstwo Panu. Zaskakujące nie tym, że zaistniało, bo to przecież w wymiarze wiecznym pewne, lecz zaskakujące kalejdoskopem sytuacji, miejsc i zdarzeń oraz aktualnym, nieoczekiwanym ich kształtem.

Niech będzie błogostawiony rok 1988, uznany we Francji, za rok katolicyzmu, za rok wznowienia powołań kapłańskich, za rok wielkiego zjazdu grup modlitwy odnowy charyzmatycznej. Oczekiwano ich w maju, na lotnisku Bourget, w liczbie około 10 tys. Przybyło dwa razy tyle. Na drodze do Chartres było 40 tys. pielgrzymów, podczas gdy 5 lat temu, zaledwie 5 tys. Na początku roku 1988, kard. Lustiger udziela Komunii św. za pośrednictwem telewizji tym, którzy nie mogą jej osobiście przyjąć. W tej samej telewizji jego książka *Le choix de Dieu* jest przedmiotem 2-godzinnej emisji i odnosi olbrzymi sukces. Jesienią zaś inny autor w sutannie, nieznaną, prowincjonalny ksiądz, ze swoją autobiografią pt: *Le Horsain*. I w budownictwie sakralnym zdarza się rzecz trudna do przewidzenia. Otóż, kto sygnalizuje - nie mającą miejsca od dwu wieków, we Francji,

budowę nowej katedry w Evry? Jan Paweł II? Kardynał Decourtray? Nikt nie zgadnie! To Jack Lang, bardzo socjalistyczny *prałat* religii Sztuk Piętnych.

Niestety, przychodzi moment, gdy ten udany rok, nagle zmienia oblicze. Po prostu zapomniano, że we Francji katolicy i państwo to każdy u siebie. Tradycja laicka obowiązuje. Gdy episkopat potępią energicznie film Martin'a Scorsee *Ostatnie kuszenie Chrystusa*, z miejsca wywołuje oburzenie opinii publicznej. Gdy kardynał Decourtray, prymas Gallów, wypowiada się przeciwko prezerwatywom i *włóczęgostwie seksualnym*, zapala wręcz *pożogę*. W oczach wielu *Kościół katolicki wzywa do wojny krzyżowej w dziedzinie moralności* - ironicznie pisze Paul Thibaud, dyrektor przeglądu *Esprit*.

Uderzająca jest żywość tego świętego gniewu laickiego. *Dyktat bigotów* - nie wahał się zatytułować jednego z czołowych artykułów na ten temat dziennik *Liberation*. Obawiać się katolików? Kto by pomyślał, przecież nie tak dawno większość obserwatorów życia publicznego zgodziło się z tezą książki Emmanuela Todd'a: *Nowa Francja*, w której autor pisze: *przeżywamy końcowy kryzys katolicyzmu*. To prawda, szacuje się, że zaledwie 10% Francuzów uczęszcza w niedzielę na Mszę św.

I znowu przeciwstawność, gdyż wpływ katolicyzmu przekracza daleko i szeroko absydy parafii. Okazuje się, że w trakcie 7-letniego okresu *rządów arcybiskupich* Jean Marie Lustiger'a (1981-1988), Francuzi, nie zdając sobie z tego sprawy, przyznali Kościołowi autorytet moralny. Prawie monopol. Gdzie lekarze i pielęgniarki mogą uczęszczać na seminaria z bioetyki? Do jezuickiego

Centrum Assas, a to dzięki pracom o. Patryka Verspieren'a, członka Komitetu etyki. Naturalnie, oficjalne stanowisko Kościoła katolickiego na temat zapobiegania i przerywania ciąży, ciągle pozostaje więcej niż niepopularne, ale już stanowcze ostrzeżenia przeciw zamrażaniu płodu i manipulacjom genetycznym, trafiają absolutnie do przekonania. Największe jednak uznanie znajduje Kościół w walce z rasizmem, w obronie wolności nauczania, w niesieniu pomocy znajdującym się w potrzebie. Stąd popularność zmarłego dwa lata temu - księdza, polskiego pochodzenia - Józefa Wrzesińskiego i l'abbe Pierre'a.

*La Croix* słusznie zauważył, że o ile dawniej dopuszczano ingerencję Kościoła w życie prywatnym, to nigdy jednak w sprawach publicznych. Teraz jest odwrotnie. Dziś, niemal każda wypowiedź odnosząca się do życia prywatnego, zwłaszcza w dziedzinie moralności, zapoczątkowuje polemikę, prowokuje antyklerykalne reakcje. Synowie rewolucji nie są przecież dewotami! Równocześnie w 80% Francuzi uważają się uparcie za katolików. Trudno tę cyfrę uznać za kolektywną pomyłkę.

Rzeczowym dowodem znaczenia katolików we Francji jest ich obecność w forpocztach wielu akcji społecznych. I tak, wysiadając z luksusowego pociągu TGV na dworcu Perrache, w Lyonie, podróżnik w poszukiwaniu informacji trafia do religijnego Centrum, które mu ich udzieli. W Grenoble natomiast wspólnota *Chemin Neuf* serwuje dziennie 700 posiłków bezdomnym. W Paryżu zaś arcybiskupstwo przygarnia chorych na sidę w schronisku *Bethanie*. To tylko nieliczne przykłady ich aktywności.

Dokończenie na str. 2

□ Przez kilka dni trwał strajk okupacyjny w Pabianickich Zakładach Tkanin Technicznych - domagano się podwyżki płac i rejestracji NSZZ *Solidarność*. Akcje strajkowe przeprowadzono też w Elblągu.

□ Studenci Uniwersytetu Warszawskiego, a także ich koledzy z uczelni lubelskich, wrocławskich, białostockich, krakowskich, manifestowali, domagając się zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

□ Prymas Polski, kard. Józef Glemp przyjął współprzewodniczących Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej: Ryszarda Bendera, Władysława Siłę-Nowickiego i Janusza Zabłockiego. Poinformowali oni prymasa o inicjatywie członków dawnych władz Stronnictwa Pracy reaktywowania tego stronnictwa, zawieszono w 1946 r.

□ Zarejestrowano Stowarzyszenie Narodowe im. Romana Dmowskiego. Stowarzyszenie *dopomagać będzie w kształtowaniu stosunków z ZSRR, a w szczególności z narodem rosyjskim na bazie wzajemnych interesów, suwerenności, równości oraz przyjaźni*. Będzie krzewić patriotyzm i dążyć do odrodzenia moralnego narodu polskiego. W Poznaniu zarejestrowano z kolei ogólnokrajowe Towarzystwo im. Stanisława Mikołajczyka (przypominamy, że władze ZSL dokonują nowej oceny tej postaci i zażywały cofnięcia decyzji pozbawiającej obywatelstwa Mikołajczyka i Stanisława Bańczyka).

□ Rzecznik OPZZ zaproponował L. Wałęsę wydrukowanie jego książki autobiograficznej, która ukazała się na Zachodzie. Z propozycją druku w odcinkach zwróciło się też pismo związkowe *Związkowiec*. L. Wałęsa odmówił.

□ Cztery kontenerowce, wartości 200 mln marek zbuduje dla armatora z RFN szczyńska stocznia im. A. Warskiego.

□ Wzrosło spożycie alkoholu. W ub. r. wyprodukowano i sprzedano 154,5 mln litrów tzw. stuprocentowego alkoholu, czyli o ok. 4 mln więcej niż w 1987 r. Mniej natomiast sprzedano win, których większość zresztą jest produkcji krajowej.

□ Mniejsze monety pojawią się od II kwartału. 1, 2 i 5 zł będą bite z aluminium, 10 zł z mosiądzu, 20 - z miedzioniklu. Wzory bez zmian.

□ Emocje wzbudziła informacja o pobiciu polskiego turysty przez celników NRD. Wersja podana przez stronę niemiecką okazała się inna od podanej przez prasę polską i rzecznik MSZ wezwał do spokoju, sprawa jest wyjaśniana, nie należy wokół niej rozniecać zbędnych emocji.

### Dokończenie ze str. 1

Na ważnych, pierwszoplanowych stanowiskach spotyka się wielu katolików. Wśród nich, Michel Albert, autor sławnego *Pari Français*, Roger Fauroux - minister przemysłu i doktor teologii, Jacques Delors - prezydent Komisji Wspólnot Europejskich. Inspiracja religijna leży u podstaw wielu działań humanitarnych: pomoc finansowa dotkniętym niedorozwojem mięśnia wzrokowego (myopathie), hojność wobec *restaurants du coeur*, które polegają na osobistym zaangażowaniu, tak typowym dla Kościoła, co podkreśla katolicki filozof Jean-Luc Marion.

Trudno jest nakreślić portret przeciętnego francuskiego katolika. Jedno jest pewne, że po raz pierwszy od czasów rewolucji, kapłani katolicy nie są rodzajem *Don Camillo* walczącego z Peppone (włoska komedia filmowa z Fernandem) i nie potrzeba dziś żadnego *antychrysta*, którego pojawienie stymulowałoby żywotność Kościoła. Współcześni wierni swoją postawę i działania opierają na czterech wartościach kardynalnych: solidarnym współczuciu, ciepłej wspólnoty religijnej, poszukiwaniu sensu życia, pełnej żarliwości modlitwie.

Wśród nich zaznacza się zwłaszcza grupa charyzmatyków. We Francji nazywa się ich *chachas*. Gromadzą się we wspólnotach, których jest już ponad osiemdziesiąt. *Autentyczny przewrót* - konkluduje badacz zjawisk religijnych, Emille Poulat. Pojawiły się one w drugiej połowie lat 70-tych. Od tego czasu to prawdziwa eksplozja. Na początku była ich garstka. Dzisiaj jest ich 50 tys. 500 spośród nich we wspólnocie *L'Emmanuel* w Paryżu, 2000 w *Chemin Neuf*, do której przystąpił w roku 1983 Dominique Ferry, jeden z szefów Hachette i Europe 1.

W 1975 roku, papież Paweł VI zapytywał się z wielkim niepokojem, czym staną się dla Kościoła te ruchy religijno-społeczne, często noszące znamiona sekt. Jan Paweł II skreślił znak zapytania, obdarzając ich zaufaniem. To oni zorganizowali jego wizytę w Lyonie w 1986 roku. Wspólnota *Foyer Marie Jean* była natomiast inspiratorką papieskiego tekstu na temat kobiet *Mulieris Dignitatem*.

Charyzmatycy wierzą w ekumenizm, w *rozżarzoną do białości* duchowość, w ekstazę ciała w trakcie działania łaski, a także i ... w cuda. Niezbędną próbą włączenia się do wspólnoty charyzmatycznej jest egzamin z wrażliwości na działanie łaski Ducha św. *Przeżyłem to, czytając wstęp do ewangelii wg św. Jana. Tak jakby mnie uderzono pięścią. Nogi miałem podcięte i upadłem na ziemię płacząc*. To słowa Frederic'a syna dyrektora ENA, który nie jest żadnym wizjonerem, tylko filozofem. Ci poszukujący sensu życia chrześcijanie stolicy i innych wielkich miast przekształcają w obszary misyjne *miejskie pustynie ducha*. I tak na bulwarze de Clichy, pośród *sex-shops*, księża ze wspólnoty *L'Emmanuel*, otworzyli kawiarnię. Na parterze bar i restauracja, na

piętrze - miejsce modlitwy. W Lyonie podobnie. Założycielami tej kawiarni są autokonwertyci, w wieku od 25 do 35 lat. Tu panuje styl rockowy. Duża część tych młodych to muzycy. Z triumfalnym krzyżem na piersi i z okazałym różańcem z bukszpanu, owiniętym wokół nadgarstka. To niezrównani ewangelizatorzy przedmieść. Mówią: *Niebezpieczeństwo widzieliśmy z bliska. My wiemy co młodzi muszą wycierpieć. Bóg jest miłością*.

Charyzmatycy to trzęsienie ziemi wśród katolików francuskich. Oni nadają Kościołowi nowe oblicze. Teza tym bardziej wiarygodna, że 1/3 powołań kapłańskich wywodzi się z ich wspólnot. *30 księży i co najmniej 80 seminarzystów pochodzi z naszej wspólnoty L'Emmanuel* - zapewnia o. Kohn. Na szczęście mają dzisiaj biskupów-opiekunów, a wśród nich życzliwego kard. Decourtray.

Na razie zapał, entuzjazm, rozkwit. Zobaczy się dalej. Doświadczony i świadomy *poślizgów* - Kościół francuski *przykręca śruby*. W większości diecezji specjalny delegat przy *Renouveau charismatique* stara się ująć tę wrażliwość w teologiczne karby. Ojciec św. mianuje biskupów *tęgich* intelektualnie. Dawniej oczekiwano od nich posłuszeństwa. Dzisiaj, by byli misjonarzami-teologami. W sumie, przymierze mistyki i dogmatu wydaje się być udaną strategią. Koniec z likwidowaniem seminariów. Przeciwnie, otwiera się nowe. W znanym w Paryżu *Maison Saint-Augustin* od dwu lat nastąpił niespodziewany wzrost powołań kapłańskich. 1287 seminarzystów w roku 1987, podczas gdy w roku 1986 było ich tylko 1196. Prawie o stu więcej. I to przeważnie kandydaci z uniwersyteckim wykształceniem. Styl ich różni się od stylu innych kapłanów. Podczas gdy tamci często wstydliwie chowali swoją wiarę *do kieszeni*, nowi wymachują ostentacyjnie krzyżem i sztandarami kościelnymi.

Bez względu na to czy pod wpływem *chachas* czy nie, spora część nowej generacji jest *zarażona winusem* duchowości i sakramentów. Modlitwy również. Co tydzień sprzedaje się 90 tys. egzemplarzy *Prier*. Wydawnictwo Sarmant-Fayard przypuszcza, że przekroczy tę liczbę przy sprzedaży mszału liturgicznego *Ephata*. A więc katolicy czynią postępy. Powracają z bardzo daleka. Zwłaszcza, że Francja, kraj dotknięty największym upadkiem chrześcijaństwa w Europie, gości u siebie potężną wspólnotę muzulmańską, o religii dynamicznej, dumnej i wymagającej.

Czyżby więc w poszukiwaniu swojej tożsamości Francuzi nagle zaczęli bronić religii? Wierzący lub nie, ci amatorzy muzyki sakralnej, nagminnie zwiedzający katedry, nie chcieliby, by ich dzieci stały się zupełnymi ignorantami w dziedzinie chrześcijaństwa. Pewnie przykro by im było, gdyby ich latorośle widząc obrazy Madonny z Jezusem, pytały: *Dlaczego tyle tych kobiet na obrazach z dzieckiem na ręku (baby-sitters)?*

Olga WDWIARZ



# LITURGIA SŁOWA

## 3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK C

### PIERWSZE CZYTANIE

Wj 3, 1-8a, 13-15

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Mojżesz pastw owoce teścia swego Jetry, kapłana Madianitów; zawiódł pewnego razu owoce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się anioł Pana w płomieniu ognia w środku krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Rzekł wtedy Mojżesz: *Zbliżę się, aby ujrzeć lepiej to niezwykłe zjawisko, dlaczego krzew się nie spala.* Gdy zaś Pan ujrzał, że Mojżesz się zbliżał, aby lepiej mógł ujrzeć, zawołał doń Bóg: *Mojżeszu, Mojżeszu!* On zaś odpowiedział: *Oto jestem.* Rzekł mu: *Nie zbliżaj się tu. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą.* Powiedział jeszcze Pan: *Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba.*

Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem ujrzeć Boga. Pan mówił: *Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nastęchałem się narzekań jego na ciemności, znam tedy dobrze jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z jarzma egipskiego i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żywej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód.* Mojżesz zaś rzekł Bogu: *Oto pójdę do*

*synów Izraela i powiem im: Bóg ojców naszych postać mię do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć? Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: Ja jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz synom Izraela: Ja jestem postać mię do was. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz synom Izraela: Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba, przystał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia.*

### DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 10, 1-6, 10-12

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Nie chciałbym, bracia, żebyście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy co prawda zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i morzu; wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą był Chrystus. Lecz w większości z nich nie upodobał sobie Bóg; polegli bowiem na pustyni. Stało się to zaś wszystko, by mogło posłużyć za przykład dla nas, iżbysmy nie byli skłonni do złego, jak oni zła

pragnęli. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady.

A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów. Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł.

### EWANGELIA

Łk 13, 1-9

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W tym czasie przyszli niektórzy i donieśli Jezeusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar.

Jezus im odpowiedział: *Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie.*

I opowiedział im następującą przypowieść: *Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia? Lecz on mu odpowiedział: Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć.*

## PRZEMIANY W LUDZKIM ŻYCIU...

Nasze życie pełne trosk, niepokoju i problemów wydaje się być w swej monotonii trudne i uciążliwe. Nic też dziwnego, że tak często uciekamy w marzenia, czy pragniemy zmiany. Ledwie przyzwyczaimy się do nowych otaczających nas warunków, już chcielibyśmy to zmienić. Czasami jednak nasze uwikłanie się w codzienność jest tak silne, że nie mamy odwagi na przeprowadzenie radykalnej zmiany. Często po niepowodzeniach, nieudanych próbach, nie mamy siły aby jeszcze raz rozpocząć od nowa. Jest tak dlatego, że liczymy tylko na siebie, na ludzkie układy, znajomości.

Mimo, że jesteśmy wierzącymi, że chodzimy na Msze św., rola Boga w naszym życiu jest mglista, ukryta. Tak też było z Mojżeszem. Przeżywał On swą osobistą tragedię, musiał bowiem uciekać z Egiptu, gdzie zaadoptował się, gdzie był u siebie. Znalazł sobie spokojne miejsce na pustyni, założył rodzinę. Prawdopodobnie nieraz wspominał Egipt i swych braci. Nie myślał jednak o powrocie, nie miał do tego ani środków ani odwagi. Tutaj jednak do akcji wkroczył Bóg. To On daje potrzebne łaski Mojżeszowi i rozkazuje: *idź...* Mojżesz nie może się cofać, choć wielokrotnie się buntuje, stawia warunki. W końcu jednak akceptuje nakaz Boga. Bardzo ciekawa jest postawa Mojżesza. Najpierw po wszystkich swych przeżyciach i wątpliwościach spotyka Boga nie w świątyni, ale na pustkowiu, w postaci płonącego krzewu. Pyta: *Kto ty jesteś?* Kiedy Go rozpoznaje, bez wątpliwości idzie spełnić Jego wolę.

Ilu spośród naszych przyjaciół, znajomych, braci zagubiło się w życiu, zatraciło Boga. Wydaje im się, że spokojnie budowali sobie gniazdko na pustkowiu (nawet jeśli to jest miasto). Zapomnieli o Bogu, zagubili Jego obraz. Oddalili się od wszelkich ideałów, zagłębili się w egzystencji ziemskiej, w konsumpcji, materializmie. Jest to może tylko pozorny czas wyczekiwania. Bóg dał im możliwość *odpoczynku* aby kiedyś ich wezwać i posłać do innych z misją.

W ludzkim życiu następują po sobie chwile wielkie i szara codzienność, spotkania i rozstania, powroty i ucieczki od Boga. Bóg jest Niezmienny, Cierpliwy, Przebaczący. Nie pozwala od razu wycinać drzewa które od jakiegoś czasu nie daje owoców. Daje mu jeszcze szansę, potrzebny nawóz, czas. A może zaowocuje?

Zawsze jest czas na przemianę życia. Nie wolno jednak zapominać, że czas ucieka nieprzebranym, że życie niesie ze sobą wiele niespodzianek. Nie znamy dnia ani godziny... Nie trzeba więc zwlekać z powrotem do Pana, z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie: *Kim On jest?* Ważna jest każda chwila. Warto więc zastanowić się nad sobą!

ks. Stanisław KUPCZAK

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W dniach 12-15 stycznia trwały obrady plenarne Papieskiej Rady Kultury, kierował nimi przewodniczący Rady kard. Paul Poupard. Wśród uczestników byli przedstawiciele świata kultury ze wszystkich kontynentów, z Polski - prof. Jacek Woźniakowski, pisarz, wykładowca historii sztuki na KUL, dyrektor krakowskiego wydawnictwa *Znak*. 13 stycznia uczestników sesji przyjął Ojciec Święty, który we wstępie przemówienia podkreślił główne zadania Rady - *winna się przyczyniać do rozwoju relacji pomiędzy Stolicą Apostolską a światem kultury, zwłaszcza zaś do dialogu z różnymi kulturami naszych czasów, tak, aby cywilizacja ludzka otwierała się coraz bardziej na Ewangelię, a ci, którzy angażują się na polu nauki, literatury i sztuki odczuli, że Kościół uznaje ich za osoby oddane służbie temu, co prawdziwe, dobre i piękne*. Ojciec Święty wskazał też na potrzebę rozeznania duchowego w odniesieniu do dzisiejszych prądów kulturowych. Jest ono konieczne, by lepiej zrozumieć współczesną mentalność i by odkrywać w niej głód prawdy i miłości, który w pełni może zaspokoić jedynie Jezus Chrystus oraz odnajdywać drogi nowej ewangelizacji celem stworzenia autentycznego duszpasterstwa kultury. Rozeznanie to ma na celu głoszenie ludziom każdej kultury Dobrej Nowiny o Jezusowym zbawieniu. Wśród inicjatyw Rady Papież wymienił studium na temat Kościoła i kultury uniwersyteckiej oraz współpracę z Międzynarodową Komisją Teologiczną w przygotowaniu dokumentu o wierze i inkulturacji, który wkrótce zostanie ogłoszony.

■ 17 stycznia Ojciec Święty mianował członkami Watykańskiej Kongregacji do Spraw Ewangelizacji Narodów pięciu kardynałów oraz 14 arcybiskupów. Wśród nowych członków Kongregacji jest bp Edmund Piszcz, ordynariusz warmiński. Członkiem Kongregacji został również przełożony generalny zgromadzenia księży salezjanów, ks. Egidio Vigano.

■ 5 stycznia zmarł w Rzymie Witold Zahorski, opiekun uchodźców - delegat, na terenie Italii, Polskiego Komitetu Imigracyjnego, członek wielu organizacji emigracyjnych. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Witolda odbyło się w kościele św. Stanisława, w Rzymie 10 stycznia. Doczesne szczątki zmarłego zostały

## PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

### Krok czternasty: Niedziela - korzystać z Mszy św.

Oto nadeszła niedziela. Jeśli możecie nie przychodźcie na ostatnią chwilę. A przede wszystkim podporządkujcie się celebracji. Spróbujcie uciszyć zmysł krytyczny - nie na miejscu - i przy wejściu zostawcie skłonność do denerwowania się. Nie upierajcie się przy ataku. Zaakceptujcie wymagania: pójście do pierwszych ławek, weźcie śpiewniki. Nawet jeśli przytłacza was zmęczenie, kłopoty, uprzedzenia, powiedźcie sobie, że podczas zgromadzenia chrześcijan tyle bogactw i wspaniałości Bóg ofiaruje nam w swojej łaskawości. Jeśli odbieracie liturgię z entuzjazmem, znajdując w niej radość i pokarm, tym lepiej! Jeśli jesteście usposobieni melancholijnego i krytycznego, uważajcie! Nie przywiązujcie uwagi do niedostatków, jakie by one nie były (kościół źle zagospodarowany, źle przygotowana celebracja, niezręczny ksiądz, przesadzający wierni, złe kazania, fałszywe śpiewy). Możecie czerpać korzyści z wszystkiego, co jest wam dane tego dnia, ponieważ *dla dobra tych, którzy go miłują, wszystko współdziała* (List do Rzymu z 8. 28). Bóg czeka na nas i chce abyśmy usłyszeli. Jeśli przychodzicie i macie pięści zacisnięte, serce zasepione, oczy zamknięte i uszy zatkane, nie usłyszycie mówiącego do was Boga. Poprzez

mówiącego księdza, bez jego wiedzy, bez waszej wiedzy, Bóg chce się objawić.

Jaka nadzieja, jaki dar łaski Bożej jest wam przeznaczony tego ranka, tego wieczoru? Oto jedyne pytanie, które powinniście szczerze sobie postawić. W miłosierdziu Bożym rekompensujecie braki, z których zdajecie sobie sprawę i z powodu których cierpicie. W jaki sposób? Poprzez wasze otwarcie na Boga i miłość bliźniego. Jeśli jest to możliwe bądźcie do dyspozycji wspólnoty nie pragnąc jednakże pokazania się. Starajcie się okazywać więcej miłosierdzia, zrozumienia i wzajemnej pomocy, więcej nadziei, modlitwy, adoracji i radości.

Bóg daje się poznać w każdym zgromadzeniu niedzielnym, oddaje się, pozwala nam związać się z jego świętością poprzez Jego Syna Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym, który uświęca Kościół.

kard. Jean-Marie LUSTIGER  
(tłum. Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

*Les premiers pas dans la priere, Nouvelle cite, Paris 1986.*

## CERKIEW MOSKIEWSKA A EKUMENIZM

W styczniu przeżywaliliśmy tydzień modlitw o zjednoczenie chrześcijan. Niestety Kościoły chrześcijańskie są ciągle podzielone i pomimo wysiłków części z nich, w tym i Kościoła katolickiego, daleko jeszcze do jedności. Na szczęście minął już okres, miejmy nadzieję, że bezpowrotnie, wzajemnych walk, często bez pardonu. Ostatnim tego przykładem był gwałt zadany Kościołowi Unickiemu w 1946 roku przez Cerkiew Moskiewską przy współdziałaniu partii komunistycznej.

Właśnie najbardziej opornie przebiegają kontakty ekumeniczne z Cerkwią Moskiewską. Różnią się one diametralnie od serdecznych stosunków z Prawosławnym Kościołem Konstantynopola i jego Patriarchą. Jest tak bowiem z dwóch powodów. Po pierwsze rzutuje na nie swoisty stosunek Cerkwi Moskiewskiej do Kościoła Katolickiego. Po drugie, nie bez znaczenia jest tu sytuacja polityczna ZSRR.

Powstanie Księstwa Moskiewskiego, a potem caratu i początek Patriarchatu Moskwy nie wiele wyprzedziło upadek Cesarstwa Bizantyjskiego i zajęcie Konstantynopola przez Turków. Wtedy to jakby spadkobiercą Cesarstwa stała się Moskwa, a duchowym dziedzicem Patriarchy Konstantynopola Patriarcha Moskwy. Z tego właśnie tytułu wzrosło polityczne znaczenie cara i religijne Cerkwi Moskiewskiej.

Gdy Patriarcha Konstantynopola zerwał z Rzymem, dla swego usprawiedliwienia głosił, że Papież zdradził Chrystusa i że właśnie on jedynie pozostał wiernym następcą św. Piotra, a Konstantynopol *drugim Rzymem*. Gdy z kolei Konstantynopol upadł, a jego spadkobiercą stała się Moskwa, wtedy Patriarcha Moskwy przypisał sobie naczelne miejsce w całym chrześcijaństwie jako jedyny wierny następca św. Piotra. Moskwa nazwała się *trzecim Rzymem*. Jako zewnętrzny znak swojej godności

Patriarcha Moskiewski zaczął nosić biały kołpak - niby tiarę, którą cesarz Konstantyn miał przekazać Papieżowi. Później Patriarcha Konstantynopola na nowo odzyskał swój autorytet i powszechnie uznano go jako głowę Kościoła Prawosławnego. Faktu tego nie uznał jednak Patriarcha Moskiewski i dalej przypisywał sobie godność zwierzchnika tego Kościoła. Tak jest do dzisiaj. Patriarcha Moskiewski uważa siebie za najwyższy autorytet w całym chrześcijańskim świecie. Papież i Rzym winni mu się zatem zwyczajnie podporządkować.

Proces zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich z Cerkwią Moskiewską utrudnia ponadto fakt, iż nie jest ona niezależna. Właściwie zawsze była uzależniona od aktualnej władzy politycznej. Ta zależność w pewnej mierze stała się jakby jej drugą naturą. Od rewolucji bolszewickiej do dziś uzależniona jest od władzy sowieckiej.

Od pierwszej chwili swojego powstania Patriarchat Moskiewski musiał liczyć się z wolą Księcia Moskiewskiego. W jego rękach był on czynnikiem rusyfikacji podbijanych narodów. Podobnie rzecz się przedstawiała w czasach Rosji Carskiej. W tym okresie szczególnie Rzeczpospolita, po rozbiorach, doświadczyła tego na własnej skórze. Ani car, ani Cerkiew nie cofała się przed gwałtem i prześladowaniem tych wszystkich, którzy śmieli opierać się rusyfikacji oraz przechodzeniu na prawosławie, co było zręczną rusyfikacją istotnym warunkiem. Ofiarami tych prześladowań byli zwłaszcza unicy: Białorusini i Ukraińcy.

Stopień zależności od władzy politycznej był różny, w zależności od tego kto był carem, a kto Patriarchą. Prawna i formalna utrata niezależności Cerkwi zaczyna się od roku 1721. Wtedy to car Piotr, zwany później Wielkim, pragnący władzy absolutnej, odbiera Patriarsze naczelną władzę nad Cerkwią i przekazuje ją Synodowi, na czele którego ustanawia świeckiego gubernatora. Gdy miejsce cara zajęła partia bolszewicka ze swoim pierwszym sekretarzem nic się nie zmieniło. Miejsce gubernatora zajął delegat partii do spraw religijnych. W ten sposób Cerkiew stała się instrumentem w rękach komunistów.

Obecnie delegatem partii do spraw religijnych jest Karczew. To on figurował wszędzie podczas obchodów Tysiąclecia Chrztu Rusi obok Patriarchy Moskiewskiego i nadzorował Synod Cerkwi Moskiewskiej. Prawdopodobnie redagował on również wiernopoddańczy list-hołd Patriarchy do Gorbaczowa, pod którym zresztą widnieje i jego podpis.

W tym świetle zrozumią staje się

wielka pomoc partii komunistycznej w urządzaniu obchodów Tysiąclecia. Po prostu Gorbaczowowi chodziło o zysk propagandowy. W oczach zachodniej, i nie tylko, opinii publicznej stał się gwarantem wolności religijnej. Zwłaszcza, że na okrasę oddano Cerkwi jeden czy drugi znajdujący się w ruinie kościół.

W tym kontekście symptomatycznym staje się wywiad Andrzeja Siniawskiego, pisarza i myśliciela rosyjskiego przebywającego od szesnastu lat na emigracji, udzielony dziennikowi *La Croix* / 11 styczeń 1989/. Siniawski stwierdził w nim, że partia jest tak skompromitowana, że jej rola prędzej czy później musi się skończyć, a na jej miejscu pojawić się może ... Cerkiew. Biorąc pod uwagę wielkie religijne odrodzenie w Rosji nie wydaje się to niemożliwe. Pytanie tylko czy Cerkiew zachowa cały wypracowany imperialny system bolszewicki i struktury przemocy. Wydaje się to mało prawdopodobne, ale gdy się weźmie pod uwagę rozkwit nacjonalizmu rosyjskiego i miejsce w nim religii prawosławnej. Wtedy Rosja będzie na pierwszym miejscu i jej służyć wypadnie Cerkwi. Gdyby obawy Siniawskiego okazały się słuszne, oznaczałoby to, że imperializm głęboko zakorzeniony został w duszy rosyjskiej.

Ten imperializm religijny Cerkwi Moskiewskiej jako *trzeciego Rzymu* dał o sobie znać podczas uroczystości Tysiąclecia Chrztu Rusi. Jego najbardziej prawowity spadkobierca, Kościół Unicki, został w nich całkowicie pominięty. Obchody zorganizowano w ten sposób, żeby nie dopuścić nikogo, kto mógłby umniejszyć, czy chociażby rzucić cień na Cerkiew i Patriarchę Moskiewskiego.

O tym wszystkim, a zwłaszcza o tej podwójnej naturze Cerkwi Moskiewskiej, pamiętać trzeba podczas rozmów ekumenicznych. Bo kto wie, czy nie bierze ona w nich udziału tylko po to, by nie dopuścić do porozumienia, które nie będzie odpowiadało jej interesom, a być może i interesom kontrolującej jej władzy politycznej.

Na próżno też oczekuje się przyznania wolności Kościołowi Unickiemu. Ani partia, ani Cerkiew nie może do tego dopuścić. Byłaby to zgoda na umocnienie i rozszerzenie się autorytetu papieskiego, a więc pochodzącego z zewnątrz granic ZSRR, w ramach wewnętrznego terytorium imperium sowieckiego. Tego byłoby już za dużo!

ks. Witold KIEDROWSKI

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

złożone na rzymskim cmentarzu Verano.

■ Ojciec Jerzy Tomziński przekazał nam statystyczny obraz rzesz pielgrzymów modlących się pod wizerunkiem Maryi, Królowej Polski. Nie pobudzanie triumfalizmu, a przedstawienie faktów jest celem tej informacji. Zdążamy na Jasną Górę nie po to, aby manifestować swą siłę, lecz po to, by u Matki Jezusa, naszej Matki, wyfakować cierpienia, szukać nadziei i dobrej rady. W Maryjnym Roku 1988 modliło się na Jasnej Górze ponad 4 miliony pielgrzymów. Około 300 tysięcy pątników przyszło pieszo poświęcając od dwóch do dziewiętnastu dni na pokonanie różnych tras, z których najdłuższa wynosiła 613 km. Pieszym pielgrzymkom towarzyszyło czterech kardynałów (trzech z Polski i jeden z zagranicy), pięćdziesięciu biskupów, około dwóch tysięcy kapłanów i ponad dwa tysiące kleryków, a ponadto kilkadziesiąt tysięcy osób należących do służby zdrowia. Odprawiono 52 tys. Mszy św., celebrazjami byli kapłani pochodzący z 74 krajów. Komunię św. przyjęło dwa i pół miliona wiernych. Spowiednicy jasnogórscy poświęcili pielgrzymom 33 232 godziny. Dyżury w konfesonach trwały 14 godzin każdego dnia. Wygłoszono 2299 kazań i homilii oraz 941 konferencji związanych z Rokiem Maryjnym. W narodowym sanktuarium odbyły się 52 konferencje i sympozja o charakterze duszpastersko-ascetycznym i naukowym, uczestniczyło w nich 20 977 osób. Na Jasną Górę przybyło 1985 pielgrzymek z 80 krajów. Najliczniejsze były: USA - 326, RFN - 316, Italia - 305, Francja - 109, Anglia - 97, Austria - 95, Hiszpania - 77, NRD - 73, Czechosłowacja - 69, Szwajcaria - 52. W porównaniu z latami ubiegłymi ruch pielgrzymkowy z kraju nie zmalał, wzmógł się natomiast ruch turystyczno-pielgrzymkowy z zagranicy, szczególnie z krajów sąsiadujących z Polską.

■ Przewodniczący Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych abp John May wyraził swoje poparcie dla prośby prezydenta George'a Busha skierowanej do przedstawicieli różnych wyznań, aby pierwsza niedziela jego prezydentury 22 stycznia stała się krajowym dniem modlitwy i dziękczynienia. W deklaracji opublikowanej w ostatnich dniach abp May stwierdza: *Jest rzeczą dobrą dla kraju, gdy rządzący nim uznają i wyrażają swą całkowitą zależność od Boga.*

# "NAJSZLACHETNIEJSZY Z PLEMIENIA SZLACHTY"

## 130 rocznica śmierci Zygmunta Krasińskiego (1812-1859).

Lata pięćdziesiąte ubiegłego wieku, ostatnie lata życia Zygmunta Krasińskiego, nie szczędziły poecie goryczy klęsk i zawodów. W 1853 roku, po wybuchu wojny krymskiej, wydawało mu się, że wreszcie nadeszła szczęśliwa godzina dla podzielonej między trzech zaborców Polski, toteż sporządził memoriał w sprawie polskiej adresowany do Napoleona III. Rychło jednak okazało się, że nadzieje były złudne; dwie audyencje u cesarza w latach 1857 i 1858 stanowiły już tylko echo dawnych oczekiwań.

Śmierć Adama Mickiewicza, śmierć najmłodszej - 4 letniej córki to były kolejne etapy wyznaczające jego krótkie i smutne życie. Krasiński zapadł na zdrowiu, jeździł na kuracje od uzdrowiska do uzdrowiska. Wiadomość o śmierci ojca dobiła go. Od 10 lutego 1859 roku nie podnosił się z łóżka, 19 lutego w 47 rocznicę urodzin przyjął ostatnie sakramenty. Dnia 23 lutego wieczorem czuwał przy nim szwagier Konstanty Branicki, który nagle dostrzegł pierwsze oznaki konania. Poślano po księdza, umierający modlił się przytomnie i późnym wieczorem zmarł. To smutne wydarzenie miało miejsce w Paryżu, w nieistniejącym dziś domu na rue de Penthiere nr 22.

Zygmunt Krasiński urodził się w Paryżu, w pełnym nadziei roku wojny Napoleona z Rosją, w której jednym z celów było odrestaurowanie Królestwa Polskiego; roku określonym przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* jako rok *jedyny w życiu*. Ojciec poety Wincenty Krasiński - wstąpił się służbą u boku Napoleona. Ród Krasińskich wywodzący swój legendarny początek z czasów rzymskich, należał do najszlacheńszych i najzamożniejszych polskich rodów arystokratycznych. Dziadek Zygmunta - Jan Krasiński - był postępowym patriotycznym na sejm 4-letni, wybitnym mówcą, niestety przedwcześnie zmarłym. Pradziadek poety - Michał Krasiński pełnił funkcję marszałka konfederacji barskiej. Wreszcie brat Michała - Adam Krasiński, biskup kamieniecki, należał podczas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego do najwybitniejszych postaci na scenie politycznej Polski.

Wydawałoby się, że potomek tak bogatego i sławnego rodu, obdarzony licznymi talentami i posiadający wspaniałe możliwości rozwoju, osiągnie w życiu szczęście. Stało się jednak inaczej. Zygmunt Krasiński zawiódł oczekiwania ojca i nie zabłysnął nigdy zewnętrznymi oznakami znaczenia czy bogactwa, nie zrobił kariery wojskowej czy politycznej. Wprost przeciwnie - żył samotny i smutny, poświęcając się

służbie poezji. Stał się za to jednym z trzech wieszczów narodowych, tworząc dzieła nie mające precedensów. Związany jak żaden inny poeta z losami narodu, stanowi doskonałą ilustrację tragizmu dziejów Polaków w I połowie XIX wieku.

Dominującą cechą w jego poezji jest uczucie smutku. Krasiński nigdy nie śmieje się - jest zawsze na usługach jednej myśli, jednej idei, jednego celu: Polski. *Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie* - to jemu mógłby dedykować te słowa J. Słowacki. Na tragizm losów ojczyzny nałożył się tragizm życia poety. Zygmunt Krasiński - pisze jego biograf S. Tarnowski - *czego się tknął, wszystko przemieniło mu się w gorycz, a los zrobił z niego srogą igraszkę swojej ironii, bo wysypawszy na niego, jak z rogu obfitości, wszystkie dary (...) dał mu życie, którego jedynym faktem, jak on sam mówi, był ból.*

Jednym z największych dramatów w życiu poety było to, że nie potrafił on pogodzić sprzeczności między pokrewieństwem wobec apodyktycznego ojca, a wewnętrznym nakazem walki o wolność Polski. Pierwszym akordem tego dramatu stały się wydarzenia 1829 roku. Na sądzie sejmowym ojciec głośował za uznaniem spiskowców Krzyżanowskiego winnymi zbrodni stanu, za co opinia publiczna nazwała go zdrajcą. Wtedy Zygmunt, solidaryzując się z postawą ojca, został - podobnie jak on - okrzyknięty zdrajcą Polski. Wydarzenia te spowodowały konieczność wyjazdu młodego Krasińskiego za granicę. W 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe. Zgodnie z twierdzeniem biografą, iż w życiu Krasińskiego *wszystko stawało mu na opak, wszystko mu zaprzeczano, wszystko było w nim w przeciwnieństwie* - nie dane mu było dzielić z własnym narodem jego dni *krwi i chwały*, chociaż w liście pisał: *Jestem jednym z bogatszych młodych ludzi w Polsce, moja rodzina jedna z najstarszych, bić się za ojczyznę, to dla mnie jedyna droga, jedyny obowiązek. W tem jest chwała i w tem nadzieja wiecznego zbawienia. Bez niego ani czci, ani nadziei, ani zbawienia.* Ojciec - będący przeciwnikiem powstania - zabronił mu uczestniczyć w *jakobińskiej rewolucji*. Syn pozostał posłuszny woli ojca.

Po upadku powstania, młody poeta postanowił wytrwać na emigracji i nigdy nie utrzymywał stosunków towarzyskich ze znienawidzonymi Rosjanami. Wkrótce jednak na wezwanie ojca podążył nie tylko do Warszawy, ale również na dwór cesarza rosyjskiego. *Tę podróż* - wspomina S. Małachowski - *i ten*

*siedmiomiesięczny pobyt w tej stolicy państwa, liczył Zygmunt do najsmutniejszych dni żywota swego.*

Kolejny dramat w życiu Krasińskiego stanowiły nieszczęśliwe związki uczuciowe z kobietami. Najpierw młody Krasiński zakochał się w Henriettcie Willan. O małżeństwie z nią nie mógł nawet marzyć, ze względu na to, iż jego wybranka nie była szlachcianką. Drugą miłość przeżył poeta z panią Bobrową. Po przymusowym rozstaniu z nią ze względu na jej stan cywilny, Krasiński wyznał: *Co mi najmilszego z tego wszystkiego zostało to to wyobrażenie, że szlachetniejszej kobiety nie ma na ziemi, to to przekonanie, że takiego serca daremno bym już szukał w życiu.* Nie był to jednak ostatni dramat miłosny w jego życiu. Wkrótce przyszła miłość do Delfiny Potockiej - kolejna miłość-dramat, ponieważ Potocka, podobnie jak Bobrowa, nie była już panną. Poeta przeżywał bolesne rozterki, zachwiała się nawet jego wiara w Boga, ale czyż nie powiedział kiedyś G.K. Chesterton, iż prawdziwi katolicy są dostatecznie inteligentni, by mieć podobne wątpliwości? W 1843 roku odbył się ślub Krasińskiego z Elizą Branicką. To co było zrazu małżeństwem z rozsądku, przerodziło się z upływem lat w największą i najpełniej chyba oddaną w lirykach miłość kobiety.

W spuściźnie poetyckiej Krasińskiego na pierwszy plan wybijają się dwa utwory: *Nie-Boska komedia* oraz *Irydion*. Pierwszy z nich stanowił rezultat refleksji nad stanem Europy i skutkiem toczących się walk społecznych. Konserwatysta i katolik - Krasiński wyraził w *Nie-Boskiej* przekonanie, iż bez religii, ojczyzny, własności, rządu i władzy - żadne społeczeństwo nie może być szlachetnym i cywilizowanym. Sympatia okazywana Henrykowi oraz obrońcom religii i chwały przeszłości nie przeszkodziła Krasińskiemu w dostrzeżeniu zalet Pankracego i wad arystokracji. Drugi utwór - *Irydion* - stanowi z kolei owoc przemyśleń na temat Polski. Na zadawane sobie pytanie: *czy narody upadłe mogą odżyć*, poeta odpowiada twierdząco, stawiając jeden warunek. Grek pragnący na gruzach Rzymu pomścić krzywdę swojej ojczyzny, nie mógł zrealizować swego celu, ponieważ jego miłość ojczyzny - skądinąd szlachetna - była pogańska. Toteż *Irydion* udaje się na północ *do ziemi mogli i krzyżów*, którą łatwo poznać *po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci*. Tam będzie poddany podobnej próbie - jeśli oprze się złu - wtedy stanie się wolnym *synem niebios*, a Bóg obdarzy jego i lud północny szczęściem i

tym, co obiecał na szczycie Golgoty - wolnością.

Na wieść o upadku Warszawy w 1831 roku poeta napisał: *Warszawa wzięta! Zwycięzca urąga żywym i umarłym. Ale ja wierzę w Boga, a Bóg żadnej zbrodni nie przepuści bezkarnie (...)* Jak ja teraz

*kocham tę ziemię krwawą, świętą przez boleść i przez nieszczęście, zasypaną kośćmi męczenników, ziemię zapału i rezygnacji ... Wszystko dla niej, moje życie, moje siły, moje dni i moje noce, moje smutki i moje radości. Wszystko dla niej - patasz czy lutnia - wszystko co*

*mam, do ostatniego tchu mego życia.*  
Zygmunt Krasiński pozostał wierny złożonemu wówczas przyrzeczeniu.

Wojciech TUREK

## DO MOSKALI

*Wiem, dla mnie Sybir - powróż zgotowany,  
Jeśli przed wami nie unieżę czoła,  
Gdy duch mój krągnie kornie nie zawoła:  
Nie Bóg mi panem - lecz wyście mi pany.*

*Lecz dajcie pokój - bo ze mnie nie będzie  
Sługa pokorny! Z ojców mych się rodzę -  
War krwi nie hańbą, lecz śmiercią ochłodzę  
I sześć stóp ziemi znajdę sobie wszędzie...*

*Tam dom mój ciasny - lecz pełen wolności,  
Lepszy, niż zamki, w których królujecie -  
Zaden z was do mnie nie przyjdzie tam w gości -  
Pierwszy raz będę bez was na tym świecie!*

*Wolno wam mówić, żem dziwak - żem dumny;  
Prawda - trzymają się mnie dziwne smaki:  
Od słońca z wami - wołę ciemność trumny,  
Od twarzy waszych - szkieletów robakil...*

*Jest iskra we mnie, której nikt nie zdusi -  
Jest duma we mnie, której nikt nie skusi,  
By pokłon panom widomym oddała -  
Niechaj więc ginie nietknięta i cała!*

*Gdybym was zdusić mógł w jednym objęciu  
I strącić wszystkich do jednej otchłani -  
Chciałbym po waszem zostać wpięktowięciu  
I żyć na ziemi - dla mej drogiej Pani!*

*Lecz Pani moja już na marach kona,  
Próchna światelkiem tli jej oko śniade -  
Krucyfiks wzięta w ręce bardzo blade,  
A trzy sztylety tkwią w głębi jej łona...*

Zygmunt Krasiński  
Rzym, 20 czerwca 1980

*Ja nad tem łożem - ja trzymam gromnicę,  
Ostatnim blaskiem oświecam Jej lice -  
I liczę chwile, gdy umrze ma droga -  
I ja z nią pójdę gdzieś tam - szukać Boga!...*

*Nie myślcie o mnie - proszę was, o wrogi!  
daremna pracal! Oszczędźcie jej sobie -  
Bo hańby nie chcę - a nie umiem trwogi!  
Na mnie pokusę trzeba znaleźć w grobie!*

*A gdy umarłych wy kusić zdołacie  
I podlić serca pod krzyżem cmętarczy -  
Wtedy dopiero w mej podziemnej chacie  
Ujrzycie podłość na mej trupiej twarzy!...*

*Na was więc czekam - tak - gdy serce pęknie,  
Ale nie wpródy - bo z mlekiem wyssałem,  
Że was niecierpieć jest święcie i pięknie -  
I ta nienawiść mojem dobrem całym!...*

*Chyba ją sprzedam za polską koronę!  
Za nic innego - nawet za zastonę,  
Co kryje posąg Boga nieznanego,  
Wszzechwiedzę Dobra i wszzechwiedzę Złego!*

*Nie chciałbym zostać błękitów aniołem  
I skrzydłem światu panować z oddali,  
Gdybym miał wpródy bić przed wami czołem,  
A wy nademną z biczem pańskim stali...*

*Tak żyłem - żyjąc, tak, konając, zginę.  
Wiem, że ufacie w wielką przyszłość, w siłę -  
Niech i tak będzie! - Wam los, gdy przemienę,  
Da świat ten cały - mnie jedną mogiłę.*

## słownik filozofów chrześcijańskich

# DUNS SZKOT

Drugi, obok św. Tomasza z Akwinu, najwybitniejszy przedstawiciel filozofii scholastycznej Jan Duns Szkot urodził się w 1266 r. w Szkocji. Był franciszkaninem, uczył się i nauczał w Oksfordzie, Paryżu i w Kolonii, gdzie w 1308 r. umarł. Jego dzieła znane były z precyzji i subtelnych rozróżnień. Temu zawdzięcza Duns Szkot przydomek Doktora Subtelnego.

Głównym przedmiotem rozważań jest Bóg. Szkot konstruując dowody dotyczące Jego istnienia i natury, nie chce ani operować wyłącznie w sferze pojęć, ani wychodzić od radykalnych przedmiotów - konkretnych i przygodnych, to znaczy takich, które mogą istnieć lub nie istnieć. Sądził, że kiedy rozpoczyna się od przedmiotów fizycznych, wtedy pozostaje się już w świecie fizyki i nawet Bóg, którego by się odnalazło sprowadzałby się do tego świata.

W swoich rozważaniach Duns Szkot wychodzi od natury bytu jako bytu i

zajmuje się opisem istotowego porządku panującego wśród bytów. Chodzi o porządek zależności przyczynowo-skutkowych, celowych, mniejszej lub większej doskonałości. *Traktat o Pierwszej Zasady* to szereg twierdzeń i ich dowodów, które są kolejnymi stopniami rozumowania prowadzącego do poznania Pierwszego Bytu. Wykazuje, że wśród bytów będących dla siebie przyczynami, skutkami, celami jeden Byt jest pierwszą przyczyną sprawczą, ostatecznym celem, naturą najwyższą. Ten Pierwszy Byt jest też niezłożony i nieskończony.

W myśli Dunsza Szkota uwidoczniła się różnica między Bogiem jako Bytem Nieskończonym a światem bytów skończonych. Charakterystyczną cechą tej filozofii jest zwrócenie uwagi na to co jednostkowe, indywidualne. To właśnie dzięki istnieniu takich form rozum jest zdolny poznawać byty indywidualne. Różni się w tym miejscu Duns Szkot od

wielu innych filozofów, którzy za pierwotne i dla umysłu jedynie ważne uznawali to, co w rzeczach ogólne, gatunkowe. Ale jak z tego, co ogólne powstaje jednostkowe? Uznawali, że indywidualność i konkretność wnosi materia, a to, co w rzeczy ogólne - forma. Najwyższy, Nieskończony Byt jest duchem, ma rozum i wolę. Pod koniec *Traktatu* okazuje się, że jest On kimś, do kogo mówi się Ty.

Wola jest według Dunsza Szkota najwyższą z władz duszy, jej istotą. Wolność woli upodabnia człowieka do Boga. Wola ma nawet pierwszeństwo przed poznaniem, ponieważ to ona kieruje rozum ku temu, co chcemy poznać. W tym właśnie Duns Szkot jest bliższy tradycji chrześcijańskiej niż ci filozofowie, dla których, wzorem stożytnych, najważniejsza w bycie jest rozumność i konieczność.

Maria Małgorzata BARANOWSKA

## o czym piszą w Polsce

Rok 1989 będzie najprawdopodobniej czternastym rokiem polskiego kryzysu. Opinię taką zdaje się dzielić Jerzy Holzer, którego artykuł pt. *Refleksje noworoczne* ukazał się w 4-tym numerze *Tygodnika Powszechnego*. Chociaż po raz pierwszy od wielu lat drgnęło coś w skamielinie, to jednak nad obudzoną nadzieją nadal unosi się szereg rozmaitych zagrożeń. Jerzy Holzer usiłuje je w swoim artykule sklasyfikować.

Pierwsze zagrożenie to *niebezpieczeństwo propagandy sukcesu*. Chodzi tu o zastąpienie autentycznych reform *gestami* - wystąpienie Prymasa w telewizji, reportaże ze Lwowa i Wilna, nowa polityka paszportowa etc. Te efektowne i potrzebne zarazem działania nie mogą jednak przesłonić rzeczy najważniejszej - reform o charakterze strukturalnym.

*Niebezpieczeństwem arogancji władzy* nazywa Holzer usiłowania polegające na wykreowaniu takiej opozycji, która byłaby dla władzy wygodna (*opozycja konstruktywna*), gdy tymczasem jedyni sens mają *pertraktacje władzy z opozycją, taką, jaka ona jest...*

Inne zagrożenie to *niekorzystny upływ czasu*. Wzrasta bowiem poczucie beznadziei, frustracja. Z czynników tych *nie rodzi się polska demokracja, otwarta na problemy współczesnego świata (...)*. *Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc potęguje się w polskim społeczeństwie agresywność, nietolerancja, izolacja od problemów świata (...)*.

Reforma i przemiany powinny zaangażować możliwie najszerze rzesze Polaków. Przekonanie, że w działaniach tego typu powinni głównie partycypować intelektualiści i fachowcy od życia gospodarczego i społecznego - nazywa Holzer *złudzeniem*.

Powyższe zagrożenia dotyczyły głównie możliwych postaw władzy i opozycji. Równie groźnym zjawiskiem wydaje się być *rozpad infrastruktury - sypie się dostawnie wszystko: przemysł i handel, górnictwo i rolnictwo, nauka i szkolnictwo, służba zdrowia i ochrona środowiska (...)*. *Zniszczenie*

*infrastruktury gospodarki i społeczeństwa będzie powodowało jałowość działań antykryzysowych w większości dziedzin. Przetłamać powstały impas mogą tylko działania autorygodnione przez "ludzi cieszących się autentycznym autorytetem w społeczeństwie."*

Kolejny punkt w systematyzacji dokonanej przez autora artykułu stanowi jawiący się jako niebezpieczeństwo liberalizm. Dla Holzera oznacza to wiarę w wolny rynek jako podstawowe panaceum na wszystkie polskie bolączki. *Jest to wiara złudna* - zauważa autor i jako główne przeszkody wymienia autarkiczny charakter gospodarki krajowej, brak kapitałów, oparty na egalitaryzmie etos Polaków. Punkt ten wydaje się zresztą bardzo kontrowersyjny i wymagałby poszerzonego uzasadnienia.

*Inflacja. Gospodarka socjalistyczna jest ze swego założenia gospodarką niedoboru, a w konsekwencji reglamentacji. Wprowadzenie gospodarki rynkowej musi w tej sytuacji uruchamiać mechanizmy inflacyjne* - pisze Jerzy Holzer o kolejnym zagrożeniu. *Inflacja to matka polityczna hysterii, bezsensownych i rozpaczliwych odruchów*. Jako taka może stanowić poważną przeszkodę we wszelkich próbach naprawy Rzeczypospolitej i powinna być rozważana jako problem zarówno gospodarczy jak i społeczny.

Pomimo wymienionych powyżej zagrożeń autor uważa, iż jest szansa, że rok 1989 będzie lepszy, dlatego, że niemal wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo jest źle. *Nasuwa się tu potrzeba kilku podstawowych posunięć*. Są to: *wytworzenie instytucji mediacji* (najdonioślejszą rolę przypisuje Holzer *Solidarności*), *uruchomienie energii gospodarczych*, oraz *jednoczesne stworzenie skutecznych zabezpieczeń socjalnych*. Chociaż podane próby posunięć ocierają się prawie o banał i są nawet poniekąd wewnętrznie sprzeczne (mechanizmy rynkowe i skuteczna opieka socjalna) autor uważa, że *tylko tyle przed nami szansy - i aż tyle*.

Bogdan DOBOSZ

## z francuskiej prasy katolickiej

Do sierpnia jeszcze wydawałoby się daleko, ale już młodzi katolicy francuscy żyją sierpniowym spotkaniem młodych w sanktuarium świętego Jakuba z Compostelli. Będzie to IV Światowy Dzień Młodzieży. Na poprzednie Jan Paweł II zapraszał młodzież z całego świata do Watykanu. W tym roku około 300 tysięcy młodych ludzi oczekiwanych jest w Compostelli. Napływają już zgłoszenia z Polski, Węgier, Jugosławii... Na europejskie szlaki pielgrzymie wstąpi więc młodzież również z *drugiej Europy*. Jest to szczególnie ważne teraz, kiedy za parę lat Europejska Wspólnota zniesie swoje granice. Ważne dlatego, żeby przypomnieć poprzez wędrówkę pielgrzymim szlakiem chrześcijańskiej Europy, że jej środkowo-wschodnia część pozostaje wierna wartościom, które ukształtowały *stary kontynent*. Zatem mieszkańcy Polski, Czechosłowacji, Węgier... są w równej mierze

Europejczykami, co Włosi, Francuzi, Niemcy.

Jest to prawda, którą z całą siłą podkreślił Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Strasbourgu. Nie można zapomnieć, że Europa nie kończy się na Łabie. Że po tamtej stronie żyją narody, które wniosły swój wkład w kształtowanie oblicza tego kontynentu. Teraz z racji politycznych pozostają one na uboczu, odcięte od głównych nurtów kulturalnych Europy Zachodniej. A przecież narody te wyrastają z tych samych kulturowych korzeni. I właśnie dlatego papież wybiera na spotkanie z młodzieżą grób świętego Jakuba z Compostelli. Tu przez całe wieki zmierzali pątnicy ze wszystkich krajów starego kontynentu.

Papież przybędzie do sanktuarium 19 i 20 sierpnia, by osobiście spotkać się i modlić z zebraną młodzieżą, a na zakończenie wygłosić homilię, w czasie

której wezwie młodych, by wyruszyli z powrotem do swoich domów z misją ewangelizacyjną. By rozpoczęli ją wokół siebie, w swoich parafiach, miejscach pracy. Europa potrzebuje bowiem nowej ewangelizacji.

Młodzież francuska rozpoczęła już przygotowania do sierpniowego spotkania, główni organizatorzy to różne odłamy harcerstwa i wspólnoty charyzmatyczne. 13 sierpnia wspólnota Emmanuel organizuje spotkanie pielgrzymów w Lourdes. Przybędą tam oni różnymi szlakami, by nazajutrz rano wyruszyć autokarami do Compostelli.

Bogusław SONIK

*Chętni do wędrówki szlakiem świętego Jakuba mogą zgłaszać się do organizatorów Un chemin vers Compostelle: tel. 43 25 55 33 /3, rue de l'Abbaye, 75006 Paris/.*



# CAMILLE CLAUDEL CZYLI EGOIZM

W galerii H. Odermatt - Ph. Cazeau przy Faubourg Saint-Honore mimo, że to piątkowy poranek tłoczno i gwarno: słychać angielski i szwedzki, niemiecki i serbski, francuski i rosyjski. Obok turystów z plecakami wytworne pani w etolach. Ekspozycję rzeźby otwiera biust postawnej kobiety *La France. Portrait de Camille Claudel*. Tłum turystów zjawia się tu nie aby podziwiać jeszcze jedno wyobrażenie Marianny nawet nie dla kilku przepięknych rzeźb Rodina - zwabiła go ożywiona przez film legenda Camille Claudel (1864-1943) rzeźbiarki, siostry wielkiego poety Paula, uczennicy, współpracownicy, muzy i miłości wielkiego rzeźbiarza Augusta Rodina. Legendarna i fascynująca dla paryskiej publiczności nie jest jednak owa tak kiedyś oburzająca salony miłość młodziutkiej panny z dobrego domu do Mistrza lecz rodzinna tragedia: Claudelowie decydują się zamknąć chorą Camille w zakładzie, ubezwłasnowolnić ją. Chora, topiąca w alkoholu swoje nieszczęście osobiste i niepowodzenia zawodowe Camilla potrafiła jednak pracować w krótkich okresach lepszego samopoczucia. Przymusowo odosobniona przestaje tworzyć. Śle rozpaczliwe listy do ukochanego brata, błaga o wolność. Być może uratowano ją przed hańbą, być może przedłużono jej fizyczną egzystencję, otoczono opieką - zabrano jej jednak na pewno coś, co stanowiło istotę jej życia - sztukę i wolność.

W galerii pokazano rzeźby Camille Claudel i rzeźby Augusta Rodina (*Eva, Je suis belle, La jeunesse triomphant*). Rodinowska *Młodość tryumfująca* to namiętny pocałunek, w który kobieta wciąga swego partnera jak w otchłań, jak w wir, jak w nieskończoność. Rzeźba *Je suis belle* przedstawia męczyznę-tytana trzymającego kobietę w ramionach jak wirującą ziemską kulę. To prywatne zwierzenie własnych uniesień przejmie Claudel z twórczości ukochanego i Mistrza - jak on stanie się rzeźbiarką własnych namiętności - spróbuje wyrzeźbić radość i rozpacz miłości. Oto *Walc* pochłaniający kobietę i męczyznę. Oto *Błagająca* - wyciąga ręce ku nieobecnemu czy odchodzącemu, krzyczy. Oto ślepa *Fortuna* obok pięknych, z miłością rzeźbionych głów dzieci. I przerażająca głowa starej kobiety uosobienie smutku. I wreszcie - *L'age mur* - ludzkie istnienie rozdarte i rozpostarte między starością a młodością. Ta rzeźba przedstawiająca atletycznego młoczynę o dłoniach siłacza, rozdzieranego przez łapczywą zaborczą starość i błagającą go litość o miłość, młodość jest czymś więcej niż udanym dziełem sztuki. To spowiedź Camille Claudel, tak widzi miłość, która wyrzeźbiła jej życie i skazała ją na cierpienie i chorobę. W filmie Bruno Nuyttena o tej właśnie rzeźbie Camille, powie, że wcale nie wyobraża Rodina, a ją samą, jej rozdarcie, którym płaci za wejście w krainę sztuki i miłości z męczyzną, który nie jest wolny. Nie jest wolny dlatego, że wszystko poświęcił swoim dzieciom, dlatego, że jest już związany z inną kobietą.

Publiczność w galerii Odermatt-Cazeau, przyszła obejrzyć te rzeźby, których powstanie nieco naiwne rejestrował film (bardzo prosto, żeby nie rzec prostacko kamera przekładała sytuacje życiowe na dzieła Rodina czy Claudel), przyszła sprawdzić czy bohaterka wielkiego romansu była wielką artystką, wreszcie przyszła także aby dotknąć tej tajemnicy, którą usiłował przedstawić film. Tajemnicy sztuki, szaleństwa, ślepego wyroku losu, który jednym pozwala tworzyć, budować, innym, nie mniej może zdolnym, ofiaruje tylko przekleństwo, bolesną pieczęć inności.

Film zaczyna się długą sekwencją pokazującą gorączkową wędrówkę Camille (I. Adjani) przez mroczny Paryż w poszukiwaniu gliny, tworzywa niezbędnego do pracy. Nerwość, pospieszność gestów - namiętność z jaką wydziera ziemi znaleziony skarb całkowicie określają postawę bohaterki; posiadać przedmiot pragnienia, zdobyć to,

co trudne i mroczne to jej obsesja, to jedyna radość. Depardieu - Rodin ma w sobie bezceremonialność wielkości nie liczącej się z niczym i nikim, żartoczność człowieka, który potrafi zaspokajać swój apetyt, pewność jaką daje sława. Spotkanie tej, która chce zdobywać, z tym który osiągnął już szczyty swoich możliwości i z pobłażliwością spogląda na móżolący się plebs jest spotkaniem dwóch egoizmów, które się w sobie zakochały i z których żaden w imię żadnej świętości nie zrezygnuje ze swojego wyobrażenia o życiu. Z takiego spotkania rodzi się nienawiść, lęk poczucie winy nie do naprawienia. Camille-Muza, Camille Towarzyszka w Sztuce, Camille-Kochanka uważa, że ma prawo żądać od Rodina wyłączności. Rodin-Mistrz, Wielki Nauczyciel uważa, że ma prawo do starych przyzwyczajęń, starego domu, starej kochanki, namiętność jest Festynem, świętem bez którego sztuka nie może istnieć, ale potrzebna jej jest również codzienność i stabilizacja - więzy do których przywykł są wygodne. Wyłączność z jaką każde z kochanków pragnie zrealizowania swojej wizji życia powoduje tego życia rozbięcie, zniszczenie. Więcej tej namiętności i tragicznej przygody zdaje się rozumieć Rodin-Depardieu nagle postarzały, sflaczały, całkowicie zależny od wygod, od przyzwyczajęń i w końcu od zobowiązań, które wydały mu się ważniejsze niż uczucie Camille. Świadomy winy i absolutnie bezradny ucieka od nieszczęścia, od szaleństwa które spowodował jego egoizm. Camille (jest to efekt niesłychanie teatralnego, czasami sztucznego i manierycznego aktorstwa Adjani) błędnie szuka w świecie, a nie w sobie, za prawie wszystko odpowiada Rodin. Nie uda się jej zbudować życia, a i sztuka staje się coraz bardziej torturą. Pozostaje ucieczka w pijackie delirium, destrukcja i prowokacja. Camille z radością straszy mieszczuchów i filistrów swymi ekscesami. Ubezwłasnowolnienie Camille to jednak okrutny czyn, to także wynik egoizmu i strachu. Egoizmu uporządkowanych, uładzonych, konwencjonalnych i moralnych, którzy słabym innym, nieprzystosowanym umięją tylko zaaplikować więzienie jako lekarstwo na chorobę duszy.

Oparcie faktograficzne dla filmu Bruno Nuyttena stanowiła książka Reize Marie Paris o Camille Claudel. Całe kadry, sekwencje są drobiazgową rekonstrukcją starych rodzinnych fotografii. Zachwyca obraz Paryża przełomu wieków, zjadliwa charakterystyka paryskiego mieszczaństwa, paryskiego salonu i bohemy artystycznej. Znakomicie oddany jest klimat domu Claudelów rodziny innej niż wszystkie, a przecież borykającej się z dość przeciętnymi problemami życiowymi: patriarchalny i nieobecny ojciec, matka historyczna i pozbawiona ciepła, pozostawione sobie dzieci - dorosłe, a przecież dziecinne, nieprzygotowane na zło i cierpienie. Film żeruje w sposób inteligentny na biografiiach sławnych ludzi. Ale jego najpiękniejszą częścią jest ów dramat ambicji, miłości i egoizmu. Wolałabym, aby uwolniony od biograficznej sensacji, był mroczną opowieścią o egoistycznej miłości i egoistycznej zemście purytańskiego społeczeństwa za pogwałcenie zasad jakimi się ono równie ślepo i egoistycznie kierowało. Aby był filmem o tym jak miłość przemienia się w nienawiść już nie tylko do przedmiotu miłości ale i do świata. Wolałabym nie żywić próżnej ciekawości czy wielki znany z imienia i nazwiska poeta kochał nadmiernie swą niezwykłą siostrę. Chociaż oczywiście można i o tym zrobić film. Wydaje mi się, że uwolnienie *Camille Claudel* od owej *claudelowości* zmniejszyłoby jego kasowość ale podniosło by rangę myślową.

Małgorzata RUDA

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

Kościół nie może odstąpić człowieka, którego *los* - to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie - w tak ścisły i nierozdzielny sposób zespolone są z Chrystusem. A jest to równocześnie przecież każdy człowiek na tej planecie - na ziemi - którą oddał Stwórca pierwszemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, mówiąc: czynicie ją sobie poddaną. Każdy człowiek w całej tej niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i *serca*. Człowiek, który - każdy z osobna /gdyż jest właśnie *osobą*/ - ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne *dzieje duszy*. Człowiek, który zgodnie z wewnętrzną otwartością swego ducha a zarazem tyłu i tak różnymi potrzebami ciała, swej doczesnej egzystencji, te swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne, jakie łączą go z innymi ludźmi - i to począwszy już od pierwszej chwili zaistnienia na ziemi, od chwili poczęcia i narodzin. Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem *wspólnotowego*, i zarazem *społecznego* - w obrębie własnej rodziny, w obrębie tyłu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu /a może jeszcze tylko klanu lub szepcu/, w obrębie całej ludzkości - ten *człowiek* jest pierwszą drogą, po której powinien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, *jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła*, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia.

Tego to właśnie człowieka w całej prawdzie jego życia, jego sumienia, w jego nieustannie się potwierdzającej grzeszności, a równocześnie w nieustannie się ujawniającej dążności do prawdy, dobra, piękna, do sprawiedliwości i miłości, miał przed oczyma Sobór Watykański II, gdy rysując jego sytuację w świecie współczesnym od zewnętrznych komponentów tej sytuacji zstępował stale w immanentną prawdę człowieczeństwa: *w samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. /.../*

*Fragment encykliki Jana Pawła II "Redemptor Hominis".*

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### KATOLICY NA DAWNYCH TERENACH RZECZYPOSPOLITEJ

Ks. prof. Roman Dzwonkowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłosił 3 lutego w ośrodku Centre du Dialogue odczyt zatytułowany *Życie religijne Polaków w Związku Radzieckim*. Ksiądz profesor ograniczył zakres tematyczny wykładu do omówienia sytuacji na ziemiach należących niegdyś do Rzeczypospolitej (obecna Białoruś, większość Ukrainy, Litwa i część Łotwy). Na terenie zachodnich republik sowieckich wciąż jeszcze żyje kilka milionów katolików. Sam fakt przetrwania tak licznej ilości wyznawców religii rzymsko-katolickiej stanowi świadectwo wytrwałości i wierności wobec dziedzictwa kultury zachodniej. Liczne są oznaki tego, iż wiara katolików żyjących w Związku Radzieckim pozostaje żywa i głęboka, a nie tylko symboliczna.

Ludność wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej przeżywa trwający od dwustu lat okres prześladowań. Już pod koniec XVIII wieku władze rosyjskie zainicjowały - po dokonaniu rozbiorów Polski - *spontaniczną* zmianę wiary z greko-katolickiej na prawosławną. Po zniszczeniu unii (to znaczy obrządku grekokatolickiego), Rosjanie podjęli walkę z wszelkimi śladami polskości, która na tych ziemiach nierozdzielnie wiązała się z katolicyzmem. Rewolucja komunistyczna przyniosła natężenie represji. Polacy na ziemiach, które nie weszły w skład II Rzeczypospolitej, zostali wysiedleni bądź wyniszczeni. Sieć organizacyjna Kościoła przestała istnieć. Po ponownym zajęciu wschodnich ziem polskich w 1939 roku, prześladowania sowieckie rozszerzyły się na zamieszkującą tam ludność. Zamykano kościoły, aresztowano księży, deportowano i represjonowano ludność związaną

szczególnie mocno z Kościołem, wywierano presję ateistyczną, wydano zakaz katechizacji dzieci i młodzieży do lat 18, zlikwidowano wydawnictwa religijne.

Pomimo tego katolicyzm przetrwał. Widoczny zasięg religijności uległ ograniczeniu, ale nastąpiło wzmocnienie wiary. Bastionem rzymsko-katolickim pozostała Litwa (gdzie mieszkają Litwini, ale i Polacy); na Białorusi 20 % ludności stanowią rzymscy katolicy; liczne skupiska katolików znajdują się na Łotwie oraz na Ukrainie (głównie na wschód od Zbrucza), np. katolicy stanowią 10% ludności Kamieńca Podolskiego. Na fali *pierestrojki* pozycja Kościoła ulega wzmocnieniu, poszerza się zakres swobód religijnych, powstają nowe parafie, głównie na Białorusi.

Katolicyzm wyznawany w Związku Sowieckim charakteryzuje się ludowością, wyrażającą się w formach pochodzących sprzed kilkudziesięciu lat. Żywy jest udział wiernych w liturgii, modlitwach, śpiewach; zadziwia bogactwo starych melodii, częstokroć zapomnianych w Polsce, koloryt i przepych wystroju, dekoracji, szat liturgicznych i sztandarów. Obecne są formy pozaliturgiczne takie jak nieszpory, nowenny. Językiem kościelnym pozostaje w dalszym ciągu język polski (poza kościołem litewskim), chociaż katolicy w większości mówią już tylko po ukraińsku czy białorusku. Kościół rzymsko-katolicki stanowi na tych terenach ostatnią nić łączącą mieszkańców z polskością, z kulturą zachodnią, z dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej.

Wojciech TUREK

### W SPRAWIE KURSU LORETO

Mimo początkowych wahań w ubiegłym roku, zdecydowałem się na zorganizowanie Kursu Loreto. Liczba uczestników była dużo mniejsza niż w poprzednich latach, ale atmosfera wytworzyła się dobra. Otrzymałem sporo listów od uczestników, niezależnie od uwag zebranych *na gorąco* w drodze powrotnej w autobusie. Pisali oni, że głęboko przeżyli Kurs i zaczynają lepiej rozumieć sens Mszy św. Dotarły do mnie również wypowiedzi niektórych rodziców, w których podkreślają przeżycia dzieci uczestniczących w Kursie. Dlatego organizujemy Kurs i w tym roku

Księża i świeccy przypuszczają, że zmniejszona ilość uczestników Kursu w ubiegłym roku była spowodowana wieloma inicjatywami, a zwłaszcza Światowym Zlotem ZHP w Stanach Zjednoczonych. W tym roku nie ma innych imprez młodzieżowych i dlatego może łatwiej będzie Czcigodnym Księżom zachęcić młodzież do uczestnictwa w Kursie.

Zasadniczy schemat Kursu, tzn. porządek dnia i tematyka wykładów, pozostanie praktycznie taki, jak w ubiegłym roku.

bp. Szczepan WESOŁY

**OFIARY NA DOM PIELGRZYMA W  
LOURDES**

siostry Nazaretanki -  
Paryż - 3000 F  
Anna Skuratko -  
Rueil Malmaison - 250 F  
Adam Zagajewski -  
Courbevoie - 2100 F  
brat Władysław Szynakiewicz SChr -  
Paryż - 600 F  
Józefa Ciesielska -  
Paryż - 300 F  
Irena Grodzicka -  
Paryż - 100 F  
Stan de Siebore -  
Paryż - 500 F  
Georges Sturtz -  
Champigny - 100 F  
Genowefa Szymańska -  
Paryż 400 F  
ks. Zygmunt Stefański SChr -  
Sanvignes les Mines - 820 F  
ks. Tadeusz Nowik SChr -  
Roche la Moliere - 1050 F  
Jean de Pomian Grabiński -  
Thionville - 130 F  
Francois Figaniak -  
Somain - 500 F  
Marie-Laure Ott -  
Paris - 300 F  
ks. Jan Kałuża SChr -  
Rouvroy - 1670 F  
Bractwo Żywego Różańca -  
Rouvroy - 300 F  
Prezeska Żywego Różańca -  
Rouvroy - 700 F  
Towarzystwo Polek -  
Rouvroy - 1000 F  
Stanisław Kozłowski -  
Paris - 1000 F  
Rene Flouriot -  
Landerneau - 300 F  
Krzysztof Piszczatka -  
Choisy-Le-Roi - 100 F  
p. Nowak -  
Noyelles/Lens - 100 F  
P. Marciniak -  
Noyelles/Lens - 100 F  
Bronisława Jagielski -  
Paris - 500 F  
Bractwo Żywego Różańca -  
Divion - 250 F  
Bractwo Kurkowe Stefan Batory -  
Divion - 250 F  
Komitet Towarzystw Miejsowych -  
Divion - 300 F  
Towarzystwo św. Barbary -  
Divion - 250 F  
Wacław Dudzik -  
Argenteuil - 1000 F  
Stanisław Woźniczka -  
Amiens - 300 F  
ks. Józef Osiński -  
Noyelles sous Lens - 500 F  
Congregatio Soeurs Franciscaines

Notre Dame - Montmorency - 500 F  
ks. Stanisław Kupczak -  
Strasbourg - 2600 F  
Union Reg. Ass. Polonaises  
Catholiques - Metz - 500 F  
ks. Jan Bojda SChr -  
Roubaix - 2027 F  
ks. Jan Bojda SChr -  
Lille - 1365 F  
Bractwo Żywego Różańca -  
Roubaix - 4000 F  
p. Adamczyk -  
Roubaix - 200 F  
p. Sierah -  
Roubaix - 200 F  
NN - Roubaix - 500 F  
p.p. Boczarscy -  
Roubaix - 1000 F  
Anna Guła -  
Biache st. Vaast - 2000 F  
Alois Krzoska -  
Dammarié les Lys - 150 F  
ks. Piotr Pużyński -  
Noeux Les Mines - 1263 F  
Felicja Rusiecka -  
Haubourdin - 500 F  
p. Ostrowska -  
Roubaix - 150 F  
Andrzej Kimstacz -  
La Mure - 100 F  
Władysław Bojarski -  
La Mure - 100 F  
Simon Łukasiewicz -  
Paris - 1000 F  
p.p. Gorzyńscy -  
Sury en Bue - 100 F  
ks. Tadeusz Nowik SChr -  
Roche la Moliere - 1450 F  
ks. Antoni Matkowski -  
Lievin - 1840 F  
ks. Bolesław Krachulec OMI -  
Verquin - 200 F  
J. Krużyński -  
Vesinet - 800 F  
E. Lewandowski -  
Vichy - 200 F  
ks. Dziekan Jan Socha CM -  
Saint Vallier - 200 F  
Władysława Zajac -  
Wingles - 250 F  
Towarzystwo św. Barbary -  
Wingles - 100 F  
p. Wojciechowska - 100 F  
siostry nazaretanki -  
Paris - 1000 F  
NN - Argenteuil - 5000 F  
Zofia Bolińska -  
Paris - 300 F  
Bronisława Specylak -  
Paris - 100 F  
Genowefa Ostrowska -  
Paris - 100 F  
Władysława Krawczyk -  
Paris - 100 F  
Katarzyna Tokarska -

Paris - 50 F  
Maria Wolna -  
Paris - 40 F

**Wszystkim ofiarodawcom - serdeczne Bóg  
zapłać.**

**KONTAKT**

Klub Kontakt zaprasza na przegląd  
kabaretów niezależnych "Paka 88"  
sfilmowany przez Macieja Szumowskiego.  
Pokaz odbędzie się w czwartek 3 marca o  
godz. 20.30 w siedzibie Stowarzyszenia  
Polskich Kombatantów /20, rue Legendre,  
Paris 17, metro: Villiers/.

**PAMIĘTNIKI NIJOLE SADUNAITE**

Stowarzyszenie "Aide a l'Eglise en  
Detresse" wydało drugą część pamiętników  
represjonowanej przez komunistów w  
ZSRR litewskiej działaczki katolickiej  
Nijole Sadunaite, zatytułowaną "L'amour  
ne meurt pas". Przypominamy, że  
pierwsza część pamiętników Sadunaite  
"Un sourire au goulag", która ukazała się  
również dzięki AED została przetłumaczo-  
na na język polski i wydana przez  
paryskie wydawnictwo "Spotkania" /można  
ją nabyć w polskich księgarniach w  
Europie Zachodniej/. Drugą część  
pamiętników zamówić można w ADE  
pisząc na adres: BP 1, 78 750 Mareil  
Marly. Cena jednego egzemplarza - 30 F.

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE  
21 Rue Berckmans  
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## DARMOWA SZKOŁA

Zebranie rodziców uczniów pierwszej klasy liceum w małym mieście województwa krakowskiego, odbyło się 5 września 1988 roku o godzinie 18. W świetlicy szkolnej, zebrano rodziców pięciu pierwszych klas, w sumie dobrze ponad 100 osób. Miejsc siedzących starczyło dla połowy, reszta stała wokół sali podpierając ściany. Zebranie otworzył dyrektor - człowiek młody, z pozorami energii charakterystycznymi dla działaczy partyjnych. Jego wypowiedź niczym nie odbiegała od telewizyjnego wręcz schematu wystąpienia partyjnego aktywisty w nowym stylu, drugiej połowy lat 80. W pozbawionym treści expose pełno było określeń typu: *konkretnie, rzeczowo, szkoła chce realizować, ambicją grona pedagogicznego jest, w obecnej sytuacji - tu kokieterijny uśmiech, wielkie znaczenie ma samorząd szkolny, szczególnie w obecnej dobie, wykształcenie kompleksowe, szeroko pojęte itp.* itd. Potok pustostawia płynął około pół godziny. Wreszcie dyrektor zmęczony się i na chwilę przerwał.

Po chwili, podjął na nowo: *To by było wszystko. Jest tylko jeszcze jednak konkretna sprawa...* W sali nastąpiło małe ożywienie. Wszyscy wiedzą, że sprawy przykre czy trudne zostawia się na koniec, kiedy zmęczenie mniejsza ilość i aktywność potencjalnych oponentów. Jak się okazuje ta jedna konkretna sprawa składa się z całego szeregu spraw. Ci z rodziców, którzy są mechanikami, ślusarzami... powinni się zgłosić do dyrektora i zadeklarować co zobowiązują się zrobić. Trzeba umocować

telewizor pod sufitem, naprawić zamki w szkolnych szatniach, krany w umywalkach... Pada całe wyliczenie usterek właściwych nowym budynkom, a w takim właśnie znajduje się owa szkoła. *Chcemy nadto - mówi na koniec - postać dzieci na pływalnię, w ramach zajęć fizycznych. Godzina pływalni kosztuje 9 tys. zł...* Mnoży to głośno przez ilość klas i lekcji. Wyliczenie musiał mieć przygotowane wcześniej, bo szybko dzieli parumilionową kwotę przez ilość dzieci. Wypada osiem tysięcy rocznie, płacone w dwóch ratach. Przed szkołą stoi 20 może 30 samochodów. Ci, którzy nimi przyjechali siedzą spokojnie. Ci ubrani tanio, skromnie, żeby nie powiedzieć biednie, kręcą się nerwowo i rozglądają wokół. Mało tego że są biedni, ale z reguły mają po kilkoro dzieci. W ogóle okolica jest raczej biedna, ni to wiejska ni miejska. Wielu z nich nic teraz nie mówiąc liczy w myślach. Ich dzieci w większości dojeżdżają do tej szkoły 15, 20 kilometrów. Miesięczny bilet autobusowy kosztuje około 3 tys. zł. Do tego opłata ubezpieczeniowa, opłata na komitet rodzicielski, parę tysięcy na wyjątkowo drogie podręczniki i zeszyty. Jeśli do tego dodać żądane teraz cztery tysiące za basen kąpielowy, to wydatek ten może przekraczać średnie miesięczne zarobki. W tym stanie rzeczy posyłanie do szkoły ponadpodstawowej więcej niż jednego dziecka jest zupełnie niemożliwe. Mają więc o czym myśleć. Dlatego też temperatura tego uspionego dotąd zebrania, pomału zaczyna się podnosić. Dyrektor zaprasza do ewentualnych pytań i wypowiedzi.

Po chwili milczenia ktoś podnosi rękę i wstaje. Mówi, że korzystanie z basenu w zimie jest niebezpieczne, że dzieci mogą się zaziębiać i chorować. Dyrektor przerywa w pół słowa mówiąc, że basen jest kryty a uczniowie mają przynosić ze sobą suszarki do włosów. Podnosi się ktoś inny proponując aby najpierw ustalić z dziećmi czy wolą pływalnię od tradycyjnej gimnastyki. Ta wypowiedź zbija trochę z tropu dyrektora, sięga więc po duży arkusz papieru mówiąc: *osoby które są za basenem wpisują swoje*

*nazwisko po lewej stronie, osoby przeciwne po prawej stronie. Bardzo proszę o wyraźny czytelny podpis - dodaje dyrektor ostrym, lekko podniesionym głosem. Lista zaczyna krążyć, nikt nie śmie narazić losów swojego dziecka wszechwładnemu przecież dyrektorowi. Nazwiska lecą równo wyłącznie po lewej stronie.*

W międzyczasie ktoś pyta o szkolną stołówkę. Wielu dzieciom, tym mieszkającym dalej, nauka z dojazdem zabiera około dziesięciu godzin. *Zaplecze kuchenne jest - odpowiada dyrektor - ale władze sanitarno-epidemiologiczne, nie dają zezwolenia na uruchomienie kuchni. Zresztą - dodaje - pomieszczenie to adaptowaliśmy na pokój nauczycielski. Może by jednak gotować chociaż tylko zupę - zabiera głos jakaś kobiecinka. Jak pani to sobie wyobraża - głos dyrektora znowu staje się ostry - Mam dość pilnowania ciekających kranów, wybitych szyb i zapsutych zamków, czy mam jeszcze chodzić za pietruszką do zupy?* Kobiecinka siada wyraźnie zmieszana. Ktoś, kto chce wyraźnie poprawić atmosferę, pyta przymilnym głosem o opiekę medyczną w szkole. Z miny dyrektora widać, że nie trafił. *W zeszłym roku - zaczyna powoli dyrektor - była higienistka. Jak będzie w tym roku... nie wiem... obiecali. Ale - mówi ożywając się wyraźnie - chcemy załatwić to kompleksowo, żeby nie tylko bolący uczeń ząb ale wszystkie jego zęby były sprawdzane i leczone. Szkoła ma zamiar wystąpić do władz - tu dyrektor jest już na swoim gruncie, mówi równo, stanowczo, tak jak na początku zebrania. Jak państwo widzicie plany szkoły są ambitne, liczymy zresztą na waszą pomoc - dodaje ogłaszając koniec zebrania.*

Na dworze tymczasem rozpętała się ulewa. Jedni szybkim krokiem dopadają swoich samochodów. Drudzy, znacznie wolniej - i tak ich zmoczy - idą w stronę odległego dworca.

Wiktor ZIMIŃSKI

## JEDNYM ZDANIEM

Okrągły stół okrągłym stołem, ale gdy się nie ma co włożyć do garnka... I oto zaczyna się problem. Kompromis można zawrzeć z władzą, ale nie z własnym żołądkiem. Takie postawienie sprawy może się wydać nieco demagogiczne, ale faktem jest, że wcale nie mała część polskiego społeczeństwa żyje w

ubóstwie, które sprawia, że wyżywienie siebie i rodziny /bez urozmaicania i wyliczania koniecznych podstawowych składników i kalorii/ staje się nie lada problemem. Gdy do tego uświadomi się sobie, że wyjście z kryzysu ekonomicznego zakłada jeszcze większe rozwarstwienie dochodów, zarobków i siłą rzeczy pograżanie się w biedzie nowych warstw społecznych, zaczyna się dramat. Niestety wprowadzanie normalnych mechanizmów rynkowych nie spowoduje

w mgnieniu oka zmiany na lepsze polskiej gospodarki. Mało, natrafi prawdopodobnie na aktywny opór większości społeczeństwa, przyzwyczajonego, że należy mu się od państwa chociażby minimum, nastawionego do władzy publicznej rewindykacyjnie. A innej drogi póki co nie ma. Nie wymyślono. Zatem nadchodzi kolejny egzamin z solidarności, tej podstawowej, przez małe s.

sic